

Zmartwychwstanie Chrystusa

Teologowie katoliccy bardzo dosłownie interpretując niektóre fragmenty Biblii twierdzą, że choć Jezus dostał się przez ścianę do szczelnie zamkniętego pomieszczenia, uczynił to posługując się swoim materialnym ciałem, z którego korzystał żyjąc przez 33 lata wśród ludzi, ale przecież każdy człowiek, który choćby raz w życiu maszerując chodnikiem wpadł na mur, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że próba przebicia się przez kamień czy cegłę kończy się niechybnym uszczerbkiem na zdrowiu. Skoro Jezus Chrystus „stał się człowiekiem” to znaczy, że jego normalne ciało niczym nie różniło się od ciała przeciętnego śmiertelnika, aż do zmartwychwstania.

Najważniejszy element tej małej zagadki stanowi dla spirytystów świadomość, że cuda nie istnieją. Prawa natury towarzyszące stworzeniu świata zostały ustanowione przez Boga w taki sposób, aby późniejsza ich modyfikacja nie była konieczna. Skoro Bóg jest doskonały, jego dzieło również takie musi być, więc nie wymaga poprawek. Jeszcze kilkaset lat temu ludzie bali się zaćmienia słońca, wcześniej bioenergoterapeutów i znachorów palono na stosach, biorąc ich za czarowników i czarownice, a pioruny palące lasy interpretowali, jako gniew bogów. Dzisiaj potrafimy wytłumaczyć wszystkie te zjawiska i nikomu do głowy nawet nie przychodzi, aby nazywać je cudami. Podążając tym tropem należy z pełną skromnością przyznać, że nowoczesna nauka, pełna komputerów i różnych mądrych teorii, na swój sposób także jest ciemna i zacofana. Nikt rozsądny nie przyzna przecież, że o świecie i życiu wiemy już absolutnie wszystko.

Tak więc zakładamy, że cudów nie ma, a wspaniałe zdolności lecznicze Chrystusa wynikały z jego nadzwyczajnej umiejętności wykorzystywania istniejących od dawien dawna praw natury, które są niezmiennie. Z tego wynika, że Nauczyciel nie mógłby po zmartwychwstaniu przejść przez ścianę, gdyby posiadał zwykłe, ludzkie ciało. No, ale skoro to nie było prawdziwe

ciało to, co?

Literatura spirytystyczna, która powstała w wyniku dwustuletniej pracy wielu setek mediów niezależnie kontaktujących się z zaświatami podaje, że człowiek składa się z trzech, a właściwie z czterech podstawowych elementów. Pierwszym jest ciało materialne, o którym uczymy się na lekcjach biologii, drugim jest duch – ciało duchowe, subtelne i eteryczne, w którym znajduje się trzeci element: dusza. Dusza jest wieczna i nieśmiertelna, jest świadomością, lecz sama nie jest w stanie oddziaływać na otoczenie. Dokładnej jej natury nie znamy. Czwartym elementem układanki jest eteryczna więź łącząca ducha (ciało duchowe + dusza) z ciałem materialnym – biologicznym.

Ciało duchowe to jest to, co powszechnie określa się mianem „zjawy”. Jest to forma materii tak subtelnej, że niemożliwej do wychwycenia przez znane nam urządzenia pomiarowe oraz nasze zmysły. Natura ciała duchowego jest zmienna, więc nie można tak do końca określić jej właściwości.

Aby duch mógł zmanifestować się, pojawić w formie zjawy lub przesunąć jakiś przedmiot, zawsze konieczne jest medium – człowiek ze specjalnymi zdolnościami. Wówczas ciało duchowe jest w stanie przyjmować rozmaite kształty i „gęstość”, czyli może np. stać się widzialne dla oka (wówczas duch odbija światło), lub może zrobić się twarde i duch jest w stanie kogoś dotknąć. W dwuwiekowej historii spirytyzmu znanych jest bardzo dużo przypadków materializacji duchów, podczas których istoty z zaświatów pozostawiły po sobie parafinowe odlewy zmateriałizowanych kończyn (jak na zdjęciu). Także relacje naocznych świadków podają, że zmateriałizowany duch niejednokrotnie posiadał strukturę tak gęstą, jak prawdziwe, żywe ciało – układ kostny, skóra, oddech... Stan zmateriałizowania ducha podczas seansu zależy od zdolności medium – czym potężniejsze, tym zjawy są pełniejsze i bardziej wyraziste.

Podobna sytuacja mogła mieć miejsce w wieczerniku. Jezus pojawił się apostołom w ciele duchowym, które w swej formie eterycznej przeniknęło przez ścianę, a następnie nabrało wyrazistych i realistycznych kształtów. Jeśli Chrystus po ukrzyżowaniu spożywał posiłek z uczniami to nie w celu nabrania sił (ciało duchowe pokarmu nie potrzebuje), ale po to, aby utwierdzić mężczyzn w przekonaniu, że ich Nauczyciel rzeczywiście zmartwychwstał. Posiłek miał jedynie wymiar symboliczny. Tak doskonała materializacja, gdzie uwierzono, iż w wieczerniku pojawiła się prawdziwa istota ludzka, mogła mieć miejsce w obecności dziesięciu, lub jedenastu mediów, którymi z całą pewnością byli uczniowie Jezusa (na co wskazują ich dalsze losy).

Postrzegając opowieść Biblijną w taki sposób „niecodziennosc” zmartwychwstania Jezusa zaczyna nabierać innego wymiaru i staje się czymś wręcz naturalnym, zgodnym z prawami natury rządzącymi światem. Do zmartwychwstania przestajemy potrzebować cudu i możemy bardziej skupić się na nowotestamentowych, chrystusowych naukach, które to mają prawdziwą moc zbawczą.